

## Profesor dr hab. Jerzy Wołek

1942–2013



Z początkiem roku 2013 zaskoczyła nas wiadomość o nagłej śmierci naszego kolegi – Profesora Jerzego Wołka. Był On długoletnim pracownikiem Instytutu Botaniki im. W. Szafera PAN w Krakowie (1967–2002), a ostatnie 12 lat swojej pracy zawodowej poświęcił nauczaniu studentów Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. W uroczystości pożegnalnej na Cmentarzu Rakowickim towarzyszyła Mu rodzina, pracownicy obu instytucji oraz znajomi i przyjaciele. Oficjalne pożegnanie w imieniu uczelni wygłosił dyrektor Instytutu Botaniki Uniwersytetu Pedagogicznego – dr hab. Andrzej Rzepka, a Instytutu Botaniki PAN dyrektor – prof. dr hab. Konrad Wołowski.

Zawsze przy tak smutnej okazji ci, którzy przychodzą, by pożegnać kogoś, kogo znali, sięgają wspomnieniami w przeszłość i zadają sobie różne pytania. Jaki On był, czy dobrze Go znałem? Czy moje relacje z Nim były przyjazne? I – zwykle – dlaczego się to stało?

Jerzy na krótko przed Świątami Bożego Narodzenia był przecież w naszym Instytucie, rozmawialiśmy o Jego planach związanych z objęciem redakcji czasopisma *Polish Botanical Journal* (miał pod tym względem doświadczenie, ponieważ przed laty pełnił funkcję redaktora anglojęzycznej wersji *Fragmenta Floristica et Geobotanica*). Miał dużo ciekawych pomysłów, był pełen werwy. Cieszył się, że po latach wraca do miejsca pracy, gdzie spędził większość swojego naukowego życia.

Jurek był osobą z pozoru bardzo skrytą, cichą, wydawać się mogło, że mało komunikatywną. Przy bliższym poznaniu okazywał się zupełnie inną osobą! Rzeczywiście raczej trudno nawiązywał kontakty, był dość mało mówny, ale jeśli znalazło się temat, który Go interesował, rozmowa szybko zamieniała się w rwący potok wymienianych opinii i informacji. Miał swoje zdanie, którego zaciekle bronił, ale przyznać trzeba, że też dobrze argumentował. Zdarzało się zatem, iż rozmówca zmieniał swą opinię i przychylił się do zdania Jurka. W czasach, kiedy trudno było bez znajomości w księgarni kupić interesującą nowość wydawniczą, wymienialiśmy się naszymi „zdobyczami”, a potem też swoimi opiniami o nich.

Kiedy w 1978 r. zostałam zatrudniona w Instytucie Botaniki Polskiej Akademii Nauk, prof. Kazimierz Zarzycki, ówczesny kierownik Zakładu Ekologii, przydzielił mnie do pomocy w pracach naukowych dr Małgorzacie Guzikowej i dr. Jurkowi Wołkowi. Dla dr. Wołka wykonywałam prace związane z utrzymaniem hodowli wyselekcjonowanych populacji dwóch gatunków rzęsy (*Lemna minor* i *L. trisulca*) oraz najmniejszej z naszych roślin kwiatowych, *Wolffia arrhiza*. Dla Jurka były to modelowe obiekty, na których prowadził badania zarówno terenowe, jak i eksperymentalne. Pamiętam nasze zdziwienie, a potem radość, kiedy w jednej z próbek pojawiło się „coś nowego”. Okazało się, że *Wolffia* (wielkością zbliżona do nasion

kaszy jaglanej), zakwitła w warunkach laboratoryjnych. Był to pierwszy i jedyny przypadek uzyskania kwiatu u tej rośliny w hodowli Jurka (informacja o tym została potem opublikowana).

Droga naukowa Jerzego Wołka związana była od początku z hydrologią, bo taką specjalizację wybrał po czwartym roku studiów na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wcześniej, ucząc się w znakomitym liceum ogólnokształcącym im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie (1956–1960), otrzymał dobre podwaliny wiedzy. Pracę magisterską pt. *Korzenionózki z rzędu Testacea z okolic Krakowa* przygotował w Katedrze Hydrobiologii pod kierunkiem prof. Karola Starmacha. Egzamin magisterski złożył w 1965 r. z wynikiem bardzo dobrym.

Pierwszą pracę mgr Jerzy Wołek podjął zaraz po ukończeniu studiów w Miejskim Parku i Ogrodzie Zoologicznym w Krakowie (6.04.1966–31.08.1967), początkowo na stanowisku asystenta dydaktycznego, a następnie hodowlano-badawczego. W Zakładzie Ekologii Roślin (ówczesna nazwa dzisiejszego Zakładu Ekologii) Instytutu Botaniki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie został zatrudniony z początkiem września 1967 r. jako asystent naukowo-techniczny, a w 1972 r. otrzymał etat starszego asystenta. W roku 1972 wyjechał na wielomiesięczny staż naukowy w Instytucie Geobotaniki w Zürichu. Powtórnie znalazł się w Szwajcarii w 1974 r. Tam zainteresowania naukowe skierował na ekologię gatunków pleustonowych, procesy ich współwystępowania i zasady zrzeszania się różnych gatunków roślin. Obiektami badań eksperymentalnych były rośliny wolnopływające (przede wszystkim *Lemna minor* i *L. trisulca* oraz *Wolffia arrhiza*).

Badania te kontynuował potem w Polsce i na ich podstawie przygotował rozprawę doktorską, pt. *Ekologia zbiorowisk pleustonowych w świetle badań eksperymentalnych*. Promotorem pracy był prof. Kazimierz Zarzycki, a jej obrona odbyła się w 1978 r. w Instytucie Botaniki PAN. W wyniku uzyskania stopnia doktora w następnym roku (1979) otrzymał stanowisko adiunkta. Mijały lata, a Jurek wciąż pozostawał wierny zbiorowiskom pleustonowym, jednak wtedy bardziej już interesowało Go wykorzystanie metod statystycznych do opracowywania wyników, niż prowadzenie badań w terenie. W tym czasie był jedną z niewielu osób, które w tak szerokim zakresie stosowały metody statystyczne dla wyjaśniania roli czynników ekologicznych w organizacji fitocenoz i determinowaniu struktury zbiorowisk.

W 1997 r., na podstawie oceny ogólnego dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej pt. *Species co-occurrence patterns in pleustonic plant communities (class Lemneta): are there assembly rules governing pleustonic community assembly?*, Jerzy Wołek uzyskał stopień doktora habilitowanego w zakresie biologii – botaniki, ekologii, fitosocjologii w Instytucie Botaniki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. W 1998 r. otrzymał stanowisko docenta, a od stycznia 2001 do końca sierpnia 2002 r., po przejściu prof. K. Zarzyckiego na emeryturę, piastował stanowisko Kierownika Pracowni Ekologii Roślin w Zakładzie Ekologii IB PAN.

W 2002 r., po odejściu z Instytutu Botaniki PAN, Jerzy Wołek podjął pracę na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Został zatrudniony jako kierownik Zakładu Dydaktyki Biologii w Instytucie Biologii. Okazało się, że mimo przypisywanej Mu małomówności, był świetnym dydaktykiem, lubianym przez studentów wykładowcą. Wypromował kilku magistrantów, a pięciu doktorantów rozpoczęło realizację prac doktorskich pod Jego opieką. Już po 6 latach pracy otrzymał z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej tytuł naukowy profesora. Ponieważ dał się poznać jako sprawny

organizator, w 2006 r. powierzono Mu stanowisko dyrektora Instytutu Biologii. Zaplanował i rozpoczął restrukturyzację Instytutu przygotowując tę instytucję do nowych, współczesnych wyzwań. W 2007 r. przyczynił się do zorganizowania i uruchomienia Studiów Doktoranckich przy Wydziale Geograficzno-Biologicznym. Był aktywny w pracach różnych gremiów uczelnianych: jako członek Rady Instytutu Biologii, Rady Wydziału Geograficzno-Biologicznego oraz Senatu. Uczestniczył w pracach Senackiej Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich, był Przewodniczącym Wydziałowej Komisji Skrutacyjnej (2006) i członkiem Zespołu ds. rozwoju i utworzenia nowych wydziałów (2006). Na konto jego zasług należy zapisać między innymi udział w organizacji konferencji naukowych Dydaktyków Biologii Szkół Wyższych (2003) oraz współorganizację IX Toruńskiego Seminarium Ekologicznego (2008).

Pracując na uczelni nie zaniedbywał pracy naukowej. W latach 2003–2005 nawiązał do swoich poprzednich badań pracując nad zagadnieniami związanymi z modelem kształtowania się składu gatunkowego zbiorowisk roślinnych związku *Nymphaeion*. Jurek Wołek był perfekcjonistą, posiadał gruntowną wiedzę biologiczną, pewną przenikliwość i umiejętność rozumienia złożonych problemów ekologicznych. Widząc potrzebę zaistnienia podręcznika dla studentów biologii przygotował i opublikował w 2006 r. pt. *Wprowadzenie do statystyki dla biologów*. Była to druga, po *Vademecum statystyki dla biologów* z 1992 r., ważna praca metodyczna poświęcona analizie statystycznej danych ekologicznych i biogeograficznych. Jego doskonała znajomość ekologii roślin i roślinności wodnej spowodowała, że był współtwórcą dwóch ważnych publikacji: monografii *Ecological indicator values of vascular plants of Poland* (2002), w której zamieszczono rezultaty skalowania roślin naczyniowych na najbardziej typowe warunki siedliskowe. Był też autorem rozdziału poświęconego badaniu roślin pleustonowych i ich zbiorowisk w książce *Przewodnik do badań roślinności wodnej* (Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2006).

Okres pracy na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie zaowocował pracami z zakresu metodologii dydaktyki ogólnej i edukacji środowiskowej oraz wykorzystaniem metod statystycznych w badaniach botanicznych, a także wieloma cennymi opracowaniami nad wpływem kolonii pingwinów na zbiorowiska roślinne tundry antarktycznej (Zatoka Admiralicji, Wyspa Króla Jerzego, Antarktyka Morska), które publikował ze swoim pierwszym doktorantem – Jerzym Smyklą. Nadal interesowały Go wszelkie możliwości zastosowania metod statystycznych i dlatego zajął się badaniami z zakresu aerobiologii. Zaproponował program komputerowy, pozwalający znaleźć optymalny sposób na zliczanie ziarn pyłku i zarodników grzybów.

Taki był Profesor doktor habilitowany Jerzy Wołek. A jakim był w życiu prywatnym zanim stał się uczonym mężem, kierownikiem, dyrektorem, nauczycielem młodzieży?

Jurek od młodości miał wiele różnorodnych pasji. Obdarzony dobrym słuchem bez trudu nauczył się grać na gitarze klasycznej, a ponieważ nieźle śpiewał, więc podczas spotkań towarzyskich był osobą bardzo mile widzianą. Potrafił też udatnie rzeźbić i rysować, a zwłaszcza kopiować. Bywały okresy kiedy oddawał się temu z ogromną pasją, aby po czasie wyętej pracy porzucać te zajęcia na długie miesiące. Sprawnie posługiwał się piórem, toteż pisywał różnego rodzaju teksty literackie prozą i wierszem oraz teksty piosenek (do znanych albo do własnych melodii), najczęściej ballady, często z dowcipnymi

pointami. Chętnie oddawał się dzisiaj niemal zapomnianej sztuce... epistolografii. Pamiętać należy, że w czasach młodości Jerzego pisywano jeszcze listy odręcznie. Na Jego „mówiące papiery” czekało się zawsze z ogromnym zaciekawieniem.

Jerzy wiele czytał. Często można Go było zobaczyć pochylonego nad książką (niejednokrotnie nawet w tramwaju). Lubił podkreślać interesujące fragmenty lub zaznaczać na kolorowo. Zakres Jego lektur był szeroki. Od poezji do prozy, często bardzo poważnej. Cenił i lubił twórczość Sławomira Mrożka, zarówno jego książki, dramaty, jak i rysunki (bardzo Go śmieszyły). Z zapałem czytał dzieła Stanisława Lema oraz książki historyczne, szczególnie autorstwa Pawła Jasienicy. Chętnie sięgał po literaturę dotyczącą zagadnień filozoficznych. Zgłębiał je gruntownie, a potem z zapamiętaniem dyskutował na interesujące Go tematy.

Od najmłodszych lat interesował się życiem i obyczajami Indian Ameryki Północnej. Zapoznał się z obszerną literaturą na ten temat, zarówno o charakterze naukowym, jak i całkiem popularną. Toteż nie pogardził nawet książkami autorstwa Karola Maya o losach sławnego Apacza Winnetou i jego przyjaciela Old Shatterhanda. Chętnie też oglądał westerny.

Jerzy od wczesnych lat lubił przyrodę i wędrowki. Z przyjaciółmi niejednokrotnie spędzał wakacje na górskich wólczegach, przemierzając szlaki od Bieszczad (które darzył szczególnym sentymentem) po Tatry, z namiotem i ogromnym plecakiem, jako że w latach 60. ubiegłego wieku życie górskiego łazika nie było absolutnie usłane płatkami róż, a sprzęt turystyczny charakteryzował się sporymi rozmiarami i ciężarem. Jedną z Jego ostatnich tego rodzaju wypraw była 10-dniowa wycieczka we wrześniu 1965 r. w Bieszczady, dla upamiętnienia ukończenia studiów. Uprawiał też chętnie turystykę kajakową. Zwykle, po górskiej wędrowce wraz z przyjaciółmi przenosił się na Mazury. Tam wypożyczali kajaki (a wtedy były to ciężkie, często przeciekające „dykciaki”) i przemierzali przez 10–14 dni wody Wielkich Jezior.

Podczas studiów Jurek oddawał się przez pewien czas jeszcze jednej pasji – kulturystyce! Akurat w latach 60. XX w. dyscyplina ta stawała się w Polsce modna i nawet ukazywało się czasopismo pt. „Sport dla wszystkich”, poświęcone właśnie tzw. rzeźbieniu mięśni. Pod wpływem tej lektury Jurek sprawił sobie sztangę własnej roboty, kupił hantle (ciężarki) i gumy (do rozciągania), a nawet przygotował specjalną deskę do ćwiczeń w pozycji leżącej i z zapałem poprawiał stan swej muskulatury. Poza tym – za młodu – miał niezwykle giętki kręgosłup i potrafił bez trudu założyć sobie obydwie stopy na kark, trwając w tej pozycji bez jakiegokolwiek przykrości przez dłuższy czas. Gdy zaprzestał ćwiczeń kulturystycznych, w wieku mniej więcej 40 lat uprawiał dla utrzymania dobrej kondycji walki wschodnie. Zresztą zawsze dbał o swe zdrowie. Dlatego tak bardzo zdziwiła i zaskoczyła nas Jego nagła śmierć.

Jerzy był człowiekiem, o którym trudno zapomnieć, którego brakuje na co dzień. Pozostał żal, że nie będzie już można się z Nim spotkać, porozmawiać (zawsze było o czym), pośpiewać, pożartować, jak też... pomilczeć. Bo potrafił milczeć bardzo twórczo! Jak On to robił, Bóg raczy wiedzieć.

Jaka szkoda, że nie doczekałeś, Jurku, wieku sędziwego, kiedy moglibyśmy za Wergiliuszem pozdrowić Cię okrzykiem *Fortunate Senex!* – Szczęśliwy starcze! Odszedłeś zbyt wcześnie. Niemile nas zaskoczyłeś, ale... musimy Ci wybaczyć. Pozostaniesz w naszej wdzięcznej pamięci!

Barbara Godzik, Ludwik Frey